Nr. 134.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 13 czerwca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 czerwca.

(Ciekawe artykuły berlińskiego „Tageblattu." — O knowaniach rosyjsko-francuskich, jako i o bliskiém porozumieniu Rosyi z Austryą. — Różne przyczynki w téj sprawie. — Doniesienia z Pesztu. — Z wiedeńskiéj Izby Panów. — Francusko-niemieckie zajście nadgraniczne. — Jeszcze o podróży p. Déroulède do departamentu Charente. — Sprawa zatargu z Zanzybarem w Izbie włoskiéj. — Uroczystości w Bolonii. — Ze senatu hiszpańskiego. — Doniesienia ze Zofii).

Wczorajszy wieczorny berliński „Tageblatt" publikuje nową korespondencyą z Petersburga pod tytułem: „*Rosyjsko-francuzkie knowania*", gdzie szeroko rozprowadza to, co pisał już kilka dni temu o porozumiewaniach się rosyjskiego ministra finansów z ambasadą francuzką w celu wywołania i popierania współudziału przemysłowców rosyjskich w dziele przyszłorocznéj wystawy paryzkiéj. Pierwszy artykuł „Tageblattu" na temat ten streściliśmy już obszerniéj na tém samém miejscu; nowa korespondencya wykazać się stara, w jak dowcipny to sposób ambasada francuzka w porozumieniu z p. Wysznegradzkim i pomocnikami jego umiała podejść przemysłowców rosyjskich, budząc w nich mylne przekonanie, że biuro pp. Andrejewa, Poznańskiego i Wargunina działa z poręki i upoważnienia rządu rosyjskiego. Korespondent petersburski „Tageblattu" na poparcie doniesień swych szczegółowych powołuje się na artykuły „Graždanina" i niemieckiego „St. Petersburger Herold", z których rzeczywiście zdaje się wynikać, że utworzono w Petersburgu jakieś biuro „wystawy rosyjskiéj", nadające sobie niesłusznie predykat „rządowego biura."

Ale organ berliński bezpośrednio po owéj korespondencyi drukuje drugi artykuł p. t. „*Rozbicie się knowań.*" W artykule tym znajdujemy ciąg dalszy (również już tutaj podanych) wywodów „Tageblattu" na temat bliskiego rosyjsko-austryackiego porozumienia, którego sprawcą lub pośrednikiem ma być książę Bismarck, a które w puch rozbije pierwotne plany przymierza rosyjsko-francuzkiego. Wówczas opierał się „Tageblatt" berliński głównie na artykule peszteńskiego „Lloyda" — obecnie pisze on między innemi co następuje: „Niedawno temu donosił „Lloyd" o tém, że książę Bismarck, mimo smutnych doświadczeń, które mu w roku 1878 przyniosła praca uczciwego maklera — na nowo gotów jest do pośredniczenia między Rosyą a Austryą i do wprowadzenia polityki na tory przyjaźniejsze dla Rosyi — gdyby w Petersburgu znalazła się gotowość do porozumienia się z Austro-Węgrami, w miejsce planów sojuszowych z Francyą. Z wielu stron nadchodzą obecnie wieści, że Aleksander III skłania się teraz ku takiemu porozumieniu. W dyplomatycznych sferach panuje przekonanie, że nagła przerwa w antyrosyjskim ruchu celnym ma ostateczny swój powód nie w zmianie polityki gabinetu berlińskiego lub wiedeńskiego — ale raczéj w zmianie usposobienia kół rządzących Rosyi. Ma to być nawet faktem, że car osobiście zdał oświadczenie co do pokojowych dążności Rosyi, a poręczenia te przez ambasadę niemiecką doszły do Berlina. Wobec takiego zwrotu w postawie Rosyi można się spodziewać także i bliskiego końca represyi celnych — które przecież mają wybitnie polityczny charakter."

Berliński „Tageblatt" na poparcie twierdzeń swych przytacza następnie słowa korespondenta petersburskiego do wiedeńskiéj „Correspondance de l'Est" — według których Rosya wprost życzyć sobie ma ostatecznego pogodzenia się z Austryą. Wreszcie i na wiedeńską półurzędową „Polit. Corresp." wskazuje organ berliński, która pisze, że „z najbliższego otoczenia niemieckiego kanclerza w dniach ostatnich nadeszły wieści, według których ks. Bismarck ostatniemi czasy silniéj niż dawniéj wierzy w utrzymanie stałego pokoju — a nie przypuszcza wcale, aby pokój ten mógł zostać zachwianym w bliskiéj przyszłości."

Wszystkie powyższe zapatrywania i nadzieje są, jak na teraz, jeszcze wielce wątpliwéj natury. Wszakżeż sam „Tageblatt" berliński odbiera z Petersburga depeszę prywatną, według któréj prasa rosyjska z największém niezaufaniem komentuje mowy wygłoszone w Peszcie przy zagajeniu posiedzeń austro-węgierskich delegacyi. Gazety petersburskie piszą, że owe pokojowe poręczenia mają po prostu maskować groźny fakt milionów zawotowanych jedynie tylko na wojenne cele.

Z drugiéj strony przecież wypada tu zapisać dla wszechstronności to, co pisze w kwestyi austro-węgierskiego porozumienia wczorajszy paryski „Gaulois." Na mocy wiadomości otrzymanéj z Wiednia twierdzi on, że jenerał Schweinitz przywiózł cesarzowi Fryderykowi list od cara Aleksandra III — wskutek którego we wiedeńskich sferach rządowych poczęły się niezwłocznie objawiać dążności zbliżenia się do Rosyi.

Z Pesztu odebrała berlińska „Post" depeszę prywatną, według któréj cesarz Franciszek Józef w dniu 10 b. m. na recepcyi w zamku królewskim wiele miał rozmawiać z kilku delegowanymi, zwłaszcza z Andrassym i Chlumetzkim; cesarz mówił wyłącznie tylko o zewnętrznem położeniu państwa, kładąc głównie nacisk na to — że cała Europa w gruncie rzeczy życzy sobie pokoju — że usprawiedliwionemi też są nadzieje utrzymania pokoju ogólnego, zwłaszcza w obec przyjścia do skutku trójprzymierza. Mimo to wszystko, zdaniem cesarza, stósunki obecne są tego rodzaju, że administracya wojskowa nie może żadną miarą ustawać w zbrojeniach, a Austrya gotową być winna na wszelkie wypadki.

Wiedeńska Izba panów w dniu wczorajszym obradowała w dalszym ciągu nad cłem wódczanem. Lewica Izby oświadczyła, że lubo w zasadzie nie zgadza się na postanowienia tyczące się wynagrodzeń dla dotychczasowych prawnych fabrykantów spirytusu w Galicyi i na Bukowinie — to jednak z patryotycznych czysto tylko względów głosować będzie za całym projektem przy trzeciem jego czytaniu. Projekt rządowy przeszedł też następnie jednogłośnie i ostatecznie — poczém hr. Taaffe w imieniu cesarza oświadczył, że posiedzenia rady państwa zostają odroczone.

Pisaliśmy wczoraj na tém samém miejscu obszernie o *nowém zajściu nadgranicznem* w Saint Ail, w okolicy Amanweiler. Zdaje się, że zanim rząd francuzki poczyni reklamacye, sprawa załatwioną zostanie przez władze niemieckie. Berlińska „Post" donosi na mocy otrzymanéj depeszy, że zarządzone po stronie niemieckiéj śledztwo wykazało winę nie żołnierzy, ale wychowańców szkoły wojennéj, którzy rzeczywiście przekroczyli granicę francuzką. Zostaną oni surowo ukarani za okazaną niekarność. W sprawie téj pisze wczorajsza „Landes Ztg. für Elsass-Lothringen", co następuje: „Owe pogłoski o przekroczeniu granicy francuskiéj przez niemieckich żołnierzy sprawdzają się o tyle, że pewna liczba wychowańców szkoły wojennéj w Metz rzeczywiście przez omyłkę o kilka metrów wyszła po za granicę Niemiec. Sprawę tę będą roztrząsać kompetentne władze wojskowe. Jeżeli się okaże, że młodzi ci ludzie zachowywali się w sposób żakowski — to nie minie ich kara, bez względu na to, że rząd francuzki wcale może nie będzie reklamować w tak mało znaczącym wypadku. Wszyscy wojskowi niemieccy podlegają ścisłym przepisom, które bezwzględnie wymagają szanowania granic francuzkich".

Pisaliśmy wczoraj również o burzliwych zajściach w Angoulème, we *Francyi*, wywołanych przez wystąpienie boulangerowskiego kandydata p. Déroulède. W uzupełnieniu wiadomości naszych wczorajszych dodamy tu jeszcze — że oportunistyczny kandydat departamentu Charente, p. Weiler, cofnął wskutek zajść tych kandydaturę swą na deputowanego Izby francuzkiéj. Na miejsce jego wstąpić ma kandydat radykalny, popierany przez pp. Joffrin, Ranc i Clémenceau. — Prócz tego nastąpił skutkiem zajść powyższych pojedynek między pp. Déroulède i Arène, redaktorem „République française." P. Arène udał się był również do Angoulème dla popierania oportunistycznego kandydata, p. Weiler — którego zbyt silnie wraz z całém jego stronnictwem w mowach swych zaczepiał p. Déroulède. Pojedynek odbył się w Angoulème, a rezultatem jego była rana poniesiona przez p. Arène na prawéj ręce.

We *włoskim parlamencie* zdawał wczoraj sekretarz stanu p. Damiani sprawę z położenia kwestyi zatargowéj z Zanzybarem. Przedstawił on ją w sposób odpowiadający zupełnie temu wszystkiemu, cośmy w téj materyi po kilka razy na podstawie depesz urzędowych pisali. Po opisaniu faktów zaznaczył p. Damiani, że rząd włoski pochwala zupełnie postępowanie konsula swego — ale rozstępowanie konsula swego — ale rozróżnia w całéj sprawie dwa poszczególne punkta, t. j. kwestyą ustąpienia terytoryum i niegrzeczne zachowanie się sułtana Zanzybaru. Co się tyczy tego ostatniego punktu, to rząd włoski nie zaniecha niczego, aby otrzymać zadośćuczynienie — a ufa, że całe to zajście nie sprowadzi zawikłań politycznych.

W Bolonii odbyła się wczoraj uroczystość przyjęcia deputacyi studenckich, przybyłych ze wszystkich stron świata dla uczczenia 8 wiekowéj rocznicy założenia tamtejszego uniwersytetu. Reprezentant studentów miejscowych wygłosił na wielkiém podwórzu uniwersyteckiego gmachu mowę okolicznościową, na którą odpowiadali reprezentanci uniwersytetów berlińskiego, lipskiego, rzymskiego, parmeńskiego i gratzkiego. Następnie stowarzyszenia studenckie na czele niezliczonych mas publiczności udały się na dworzec dla przyjęcia delegatów uniwersytetów i fakultetów francuzkich. Na uroczystość tę przybyła i włoska rodzina królewska, a prócz tego i włoski minister oświaty pan Boselli. Na dworcu przyjmowały rodzinę królewską korporacye studenckie, władze miejscowe i tłumy publiczności. Pojazdom królewskim towarzyszono aż do pałacu a król Humbert kilkakrotnie ukazywać się musiał na balkonie, aby podziękować za okrzyki wznoszone na cześć jego.

W senacie hiszpańskim interpelował senator Botella rząd w sprawie przesilenia ministeryalnego. P. Sagasta odmówił wszelkiéj odpowiedzi — poczém p. Botella wystąpił z wnioskiem, domagającym się bliższych objaśnień. Sagasta oświadczył — że rząd gotów jest do dyskusyi nad tą sprawą, ale wpierw musi zostać załatwioną kwestya finansowa. Co się tyczy zajścia Martinez-Campos, to chodzi tu tylko o kwestye etykiety. — P. Campos stanowczo zaprzeczył następnie, jakoby zajście owo miało tak błahy charakter — ale zgodził się na odroczenie dyskusyi.

O ile się zdaje, to p. Campos nie odstąpi od wniosku o dymisyą.

Paryski „Temps" odbiera *ze Zofii* prywatną depeszę, według któréj upadek gabinetu Stambułowa jest nieuniknionym. Księżna Klewentyna odmawia gwarancyi swéj dla pożyczki bułgarskiéj.

---

* *Szkoły symultanne a germanizacya.* Z Górnego Śląska piszą do „Schles. Volks Ztg.": „Do zdobyczy walki kulturnéj należy także utworzenie bezwyznaniowéj szkoły mięszanéj, zwanéj szkołą symultanną. Ponieważ walka kulturna wymierzona była przeciwko katolicyzmowi, przeto było rzeczą zupełnie naturalną, że instytucyą tą uszczęśliwiono przedewszystkiém okolice katolickie. Tyle jest rzeczą pewną, że w dzielnicach przeważnie protestanckich system symultanny ani w przybliżeniu nie przybrał takich rozmiarów, jak w dzielnicach przeważnie katolickich: w prowincyi nadreńskiéj, Westfalii, W. Ks. Poznańskiém, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. Toć wiadomą jest rzeczą, że przedewszystkiém katolików należy uczyć „tolerancyi", z którą protestanci już na świat przychodzą. Ale i ten środek walki kulturnéj okazał się równie mało skutecznym, jak inne, i dla tego znowu od lat kilku dokonywa się przywrócenie systemu wyznaniowego w prowincyach zachodnich, często, co prawda, nie bez oporu ze strony narodowo-liberalnych panów radzców miejskich. I tak donosi „Preuss. Lehrer Ztg.", że przed niedawnym czasem zamieniona została szkoła symultanna w Laupendahl, jako przedostatnia w obwodzie rejencyjnym dyseldorfskim, na szkołę wyznaniową. To przywracanie dawniejszego systemu wyznaniowego atoli odnosi się tylko do prowincyi zachodnich; na Górnym Śląsku bowiem nie przychodzi — jak się zdaje — nikomu na myśl, aby istniejące liczne i wielkie systemy szkół symultannych znieść ryczałtem, zamieniając je na szkoły wyznaniowe. Ponieważ życzenia katolików górnośląskich co do tego punktu bynajmniéj się nie różnią od życzeń ich współwyznawców w prowincyach zachodnich, a i trudności dokonania przemiany systemu nie są bynajmniéj większe, aniżeli u tamtych, przeto można jedynie dojść do tego przekonania, *że szkoła symultanna należy do rzędu owych rozporządzeń, które się wydają w interesie germanizacyi lub protestantyzowania.* W inny sposób bowiem trudno zrozumieć wielką stósunkowo liczbę protestanckich sił nauczycielskich przy tych szkołach."

My do słów górnośląskiego korespondenta dodać możemy tylko tę uwagę, że to samo, co on o Górnym Śląsku, powiedzieć byśmy mogli o W. Ks. Poznańskiém. I u nas system bezwyznaniowy kwitnie jeszcze w najlepsze, jako środek germanizacyi, czy skuteczny — o tém wątpić się godzi, ale że pod względem religijno-moralnym dla dziatwy naszéj nader zgubny — o tém wiedzą wszyscy aż nadto dobrze!

Wiece.

W Koźminie na Strzelnicy *w niedzielę, dnia 17 czerwca* o godz. 3½ po południu.

W Wenecyi, w powiecie żnińskim, *w niedzielę, dnia 17 czerwca.*

Wiec w Dopiewie

odbył się w niedzielę wobec 500 blisko uczestników.

Zagaił go około godziny 6 p. Jan Szuster, mistrz krawiecki z Dopiewa, powitaniem zebranych, powołując na przewodniczącego p. Wojciecha Lechnę, gospodarza z Dopiewa. Tenże powołał na ławników gospodarzy Jana Bruksę, Wojciecha Anioła i Michała Kaszuba, poczém udzielił głosu p. Klateckiemu, współpracownikowi „Dzien. Pozn.," który odczytał list p. mecenasa Trąmpczyńskiego z Poznania, uniewinniając się, że z powodu ważnych przeszkód na wiec przybyć nie mógł. Następnie mówił p. Klatecki o prawach nam przysługujących i o środkach obrony. Poczém zabrał głos redaktor „Wielkopolanina" p. Bukowiecki w dwugodzinnéj blisko mowie zastanawiał się głównie nad obowiązkami ludu, które nań spadły wraz z ostatniém rozporządzeniem wykluczającém język polski ze szkoły ludowéj. Ponieważ poprzednio doszło do uszu mówcy, że z gminy dopiewskiéj i najbliższego jéj otoczenia już osób 37 powędrowało w świat za chlebem, roztrząsał on nieco dokładniéj zgubne dla szego kraju skutki wychodztwa, któreby można nazwać ustawą wyjątkową, jaką niestety narzucamy sami sobie, odstępując od tylowiekowego prawidła polskiego: Wszędzie być może dobrze, lecz w domu najlepiéj. Dzisiaj krocie naszéj ludności obalając dawną tę prawdę, stawiają nową, dawniéj potępianą, nawet w wyjątkach nieznaną: Wszędzie dobrze, tylko w domu najgorzéj. Wychodztwo to przyspieszyć może zniemczenie ludu prędzéj nawet, niż zakaz nauki języka polskiego ze szkoły. — Pod koniec zalecał mówca naukę języka polskiego dla dzieci w domu lub w Kółkach rodzicielskich, których założenie, gdzie potrzeba, przynaglać należy. — Po nim p. Karpiński ze Stęszewa dla bardzo spóźnionéj pory przemawiał już tylko krótko, oświadczając między innemi, że nie popiera zawięzywania Kółek rodzicielskich. W końcu odczytano adres do Najprzewiel. Arcypasterza. — Po okrzykach na podziękowanie komitetowi wiecowemu, p. Rychłowskiemu i mówcom z Poznania, przewodniczący zamknął wiec.

Z ramienia władzy byli pp. Portasiewicz i Schulz, komisarz okręgowy z Poznania.

Z dyecezyi chełmińskiéj.

Dnia 9 czerwca.

Umysły u nas nie bez słusznéj przyczyny są zaniepokojone niepewnością, jaki był skutek licznych, a tak serdecznych i lojalnych petycyi wieców naszych, zaniesionych w sprawie języka wykładowego w nauce religii do Najprzewielebniejszego księdza Biskupa, jako urodzonego opiekuna i stróża religijnych potrzeb naszych. Od wysłania ich minęło już pół roku, a nie doczekaliśmy się ni zmiany systemu, ni zawiadomienia bezpośredniego, lub pośredniego, czy z stolicy biskupiéj na prośby nasze coś uczyniono, lub też zupełnie je pominięto.

Przyznajemy się, że zaniechanie to zniesienia się z nami w sprawie tak głęboko sięgającéj, a tak boleśnie nas dotykającéj, bardzo dotkliwie odczuwamy; wielom się zdaje, że z milczenia tego możnaby wysnuć wnioski dla stósunków naszych kościelnych bynajmniéj niekorzystne.

Otóż, choć wcale nieoficyalnie, ani przez nikogo nie umocowany, jestem zdolny podać tu trochę materyału, który choć w szczegółach może nie ściśle autentyczny będzie, w zarysie na wiarogodność zupełną zasługuje, a spodziewam się, że dzieląc się okruchami temi z czytelnikami „Kuryera", spowoduję może kogoś dokładniéj obeznanego do odezwania się; byłoby to niezawodnie bardzo korzystne.

Faktem więc jest, że może w kwietniu udał się ksiądz Biskup chełmiński listownie do ministra oświecenia. Wytoczył szczególnie niedostateczną znajomość religii, którą w polskich parafiach koło Gdańska podczas przeszłorocznéj wizytacyi pasterskiéj zastał, użalił się na nią i, jeżelim dobrze poinformowany, zapytał, jakie są obowiązujące obecnie przepisy i zasady przy uczeniu religii na najniższym stopniu (na którym według przepisów z roku 1873 religia miała być wykładana w polskim języku, albo za jego pomocą.)

Odpowiedź nadeszła téj mniéj więcéj treści, że po roku 1873 ministeryum żadnych przepisów ścieśniających owe minimalne ustępstwa nie wydało, że jednakowoż Prusy Zachodnie pod względem językowym na cztery podobno są kategorye podzielone: na szkoły czysto niemieckie, na takie, gdzie ludność polska zarazem po niemiecku mówi, na kaszubskie i na przeważnie lub wyłącznie polskie. Pierwsze trzy kategorye zdaniem organów rządowych nie potrzebują wcale polskiego języka, ani nawet kaszubskie szkoły, gdyż ludność tamtejsza jest słowiańska czy też wendyjska, któréj język polski jest obcy; gdyby dyalekt kaszubski był językiem książkowym, podobno ministeryum nie miałoby nic przeciw używaniu jego przy wykładzie początków religii, ale kiedy już kaszubi tylko mówią, a nie piszą po kaszubsku, używa się dla dzieci ich języka niemieckiego. — Ktokolwiek stósunki zna, wywodom podobnym słuszności przyznać nie może; ile wiem, teoryi téj bronił jeszcze krótko przed śmiercią swoją radzca Pollok z Gdańska, urodzony Górnoślązak. Do kategoryi drugiéj, gdzie ludność obu językami włada, zalicza się niezawodnie wszystkie miasteczka i podobne miejscowości, zdaniem ludzi doświadczonych z wielkiém uszczerbkiem dla dzieci.

Tylko w szkołach ostatniéj kategoryi język polski ma być uwzględniany przy wykładzie religii na najniższym stopniu, ale wszystko, czego się dzieci na pamięć uczą, ma być w niemieckim języku, więc i tabelka katechizmowa!

Sądzę, że odpowiedź ta spowoduje dalsze i daléj sięgające przedstawienia ze strony księdza Biskupa, i że pismo jego do ministra tylko pierwszym etapem być miało, gdyż tu nie o zasady klasyfikacyi szkół naszych idzie, ale o religią i wpojenie jéj w umysły młodociane, którego domagać się nie tylko rodziców jest obowiązkiem, ale też pasterzy naszych. Niezawodnie wizytacya pasterska, na którą się ksiądz Biskup właśnie co wybrał, i zniesienie się z księżmi proboszczami dostarczy mu materyału dowodowego wiele, niestety, że za wiele!

Po dymisyi p. Puttkamera.

Samodzielne wystąpienie cesarza Fryderyka wywołało w niemieckiéj prasie konserwatywno-półurzędowéj jaskrawe objawy wielkiego niezadowolenia. Zdawaćby się mogło, jak słusznie zauważyła „Germania," że w monarchicznem państwie pruskiém istnieje prasa półurzędowa, która zamiast służyć monarsze, przeciw niemu występuje. Podobne objawy, dodaje „Germania," zdolne są jedynie zatruć społeczeństwo niemieckie. Organ katolicki zupełną posiada słuszność. Ktokolwiek bowiem śledził i śledzi wewnętrzne stósunki niemieckie, ten bezwarunkowo przyznać musi, że długoletnie a prawie samodzielne rządy księcia Bismarcka bynajmniéj się nie przyczyniły do utrwalenia i wzmocnienia powagi korony. Bierność, z jaką zachowywał się cesarz Wilhelm od lat wielu względem polityki księcia Bismarcka, który zupełnie samodzielnie dobierał sobie dogodnych a usuwał zużytych lub niemiłych ministrów i tworzył odpowiednie celom swoim stronnictwa, wpoiła widocznie w sprzyjającą kanclerzowi większość sejmu pruskiego mniemanie, że nie monarcha, ale pierwszy minister rządzi i rządzić powinien. Mniemanie to stało się powoli przekonaniem, a jak smutne wydało owoce, o tém świadczy owa wielce charakterystyczna burza podniesiona w prasie środkowéj podczas pierwszego przesilenia kanclerskiego.

W obec tak głęboko zakorzenionego

już przekonania znalazł się nowy monarcha w trudném poniekąd położeniu. Od razu przewidzieć było można, że pomiędzy monarchą, kierującym się zasadami, nie przesiąkniętemi szowinizmem narodowym, a stucznie przez pierwszego ministra stworzoną większością sejmową niebawem zatarg wyniknąć musi. I tak się też stało. Od kilku miesięcy już żyjemy w bezustannych *presśileniach*, które mimowoli nasuwają nam myśl, że w wewnętrznéj polityce niemieckiéj odbywa się przewrót zupełny.

Najwymowniejszym dowodem zbliżającego się przewrotu tego jest zachowanie się prasy niemieckiéj względem dymisyi pana Puttkamera. Wśród głosów źle albo wcale nie ukrywanego oburzenia półurzędowéj prasy przebija się bezustannie obawa przed spodziewaną zmianą dzisiejszego systemu rządzenia. Konserwatywne dzienniki straszą czytelników swoich zbyt liberalnemi jakoby zasadami cesarza i możliwemi rządami dzisiejszéj opozycyi, a zawiedzione w wielu nadziejach organa narodowo-liberalne nie zupełnie jeszcze się zdecydowały, jakie wypada im zająć stanowisko wobec objawiającéj się coraz widoczniéj silnéj woli monarchy. Wśród głosów tych wyróżnia się głos organu kanclerskiego, który w formie polemiki z wolnomyślną „Freisinnige Ztg.“ wiele ciekawych zawiera szczegółów.

Przedewszystkiem przyznaje organ kanclerski z widoczną boleścią, że stronnictwo wolnomyślne, które głównie spowodowało upadek p. Puttkamera, stoi w bliższych stósunkach z dworem. Fakt ten napełnia „Nordd. Allgem. Ztg.“ wielkiem oburzeniem i nie mniejszą obawą. — Nie mogąc atoli w inny sposób potępić stósunków tych, stara się organ kanclerski udowodnić, że prasa wolnomyślna nie tylko rozgłasza bezwzględnie wieści o zajściach pomiędzy dworem a ministerstwem, które powinny zachowane być w tajemnicy, ale zarazem — stósownie do celów własnéj polityki — wieści te fałszuje. „Nordd. Allgem. Ztg.“ zapomina widocznie, że podczas przesilenia kanclerskiego nie prasa wolnomyślna, ale właśnie prasa półurzędowa popełniła straszny ten w oczach półurzędowego organu grzech niedyskrecyi. „Nordd. Allgem. Ztg.“ stara się następnie kilka z owych rzekomo sfałszowanych wieści sprostować, chociaż sprostowania te są tak błahe, że w niczém poglądów na fakt dokonany zmienić nie zdołają.

Zaznacza więc przedewszystkiém, iż w pierwszym liście swoim nie żądał cesarz od. p. Puttkamera żadnego u n i e w i n n i e n i a, jedynie wyraził ż y c z e n i e, ażeby odtąd przestrzegano ściśléj wolności wyborów! Jest to w każdym razie wielce naiwne sprostowanie. Pomimo to stara się organ kanclerski s a m uniewinnić pana Puttkamera, powtarzając znane szczegóły, podane przez „Kreuz Ztg“ o ilości nielegalnych wyborów.

Więcéj znaczenia ma następne sprostowanie. „Nordd. Allg. Ztg“ oświadcza, że wiadomość, jakoby p e w n a w y s o k o p o s t a w i o n a s t r o n a wstawiała się za p. Puttkamerem, jest zupełnie zmyśloną. Łatwo to być może; prawdopodobnie poznała „strona“ ta, że p. minister na stanowisku swoim po tém, co zaszło, w żaden sposób utrzymać się nie da. Organ kanclerskie dodaje nawet, że p. minister Puttkamer już dawniéj pragnął ustąpić, co nam się jednakowoż mniéj prawdopodobném wydaje, zwłaszcza że „Nordd. Allg. Ztg“ sama przyznaje, iż nagła dymisya p. Puttkamera nawet dla księcia kanclerza była na razie niespodzianką.

Najwięcéj atoli podpada jedno z ostatnich zdań organu kanclerskiego w którém powiada, że okoliczność ta (nagła dymisya p. Puttkamera) wywoła prawdopodobnie u wszystkich przyjaciół rzeszy i państwa słuszne obawy. Brzmi to podobnie do groźby lub ostrzeżenia. Niemniéj ważnym jest zarzut uczyniony wolnomyślnym, jakoby za jaką bądź cenę pozyskać pragnęli teki ministeryalne.

Dzisiaj jeszcze o wolnomyślném ministerstwie pruskiém ani mowy być nie może, ponieważ ministerstwo wsparte jedynie na frakcyi składającéj się z kilkudziesięciu zaledwie członków, ani chwili utrzymaćby się nie zdołało. Jeżeli jednakowoż tak organ kanclerski jako też inne dzienniki półurzędowe coś podobnego przypuszczają, to ważny do tego mieć muszą powód. Że pewna zmiana w dotychczasowym systemie nastąpi, to nie ulega dziś już żadnéj wątpliwości. Nowy minister nie będzie bowiem śmiał po tak stanowczém wystąpieniu monarchy agitować na korzyść środkowców, a bez tego kto wie, jakim będzie rezultat zbliżających się wyborów. Półurzędowe i konserwatywne dzienniki odczuwają to dotrze i dla tego nie tają wcale oburzenia swego.

Czy atoli oburzenie to odniesie skutek pożądany i czy monarcha, którego zdrowie dzięki Bogu coraz więcéj się ustala, da się przestraszyć i zniewolić, o tém na razie wątpić należy, zwłaszcza że stosunki, jakie od lat wielu zapanowały w wewnętrznéj polityce monarchii pruskiéj, są tak nienaturalne i tak szkodliwe dla rozwoju państwa, że koniecznéj domagają się naprawy. Łatwo zresztą zrozumieć zdołamy oburzenie i obawy środkowców, dla których zmiana dotychczasowego systemu znaczy prawie tyle, co utrata dzierzonego od lat tylu panowania.

Dotąd atoli nie wiadomo, kto po p. Puttkamerze obejmie tękę ministra spraw wewnętrznych. Wybór będzie prawdopodobnie ze względu na tak naprężone stosunki bardzo trudnym.

Z powodu

okólnika opolskiego sądu okręgowego w sprawie Spółek zarobkowych.

W sobotnim numerze pisma naszego powtórzyliśmy za „Neisser Ztg.“ wezwanie okręgowego sądu w Opolu, żądające od zarządów Spółek, aby „podały sądowi wykaz tych członków, którzy nie znają dokładnie języka niemieckiego, lub którzy nie umieją po niemiecku czytać lub pisać; mają nadto zarządy zaznaczyć, którzy z tych członków zamanifestowali sądownie lub przed notaryuszem i świadkami swoje przystąpienie. Sąd następnie skreśli ze spisu członków wszystkie osoby, które uzyskały nielegalnie prawo członkostwa“.

Co do strony prawnéj tego okólnika, to ustawa o Spółkach z dnia 4 lipca 1868 r. nigdzie nie powiada, aby sądowi rejestrowemu przysługiwało prawo badania prawnéj mocy podpisów pod ustawami lub deklaracyami. § 4 l. c. stanowi jedynie, że zarząd zobowiązany jest przesłać sądowi rejestrowemu statut Spółki wraz z spisem członków, a § 12 l. c. przepisuje, że „zarząd winien sądowi donosić na piśmie z końcem każdego kwartału o przystąpieniu lub wystąpieniu członków, a co rok w miesiącu styczniu doręczyć całkowity alfabetyczny spis członków. Sąd prostuje podług tego i uzupełnia listę członków“.

Nie ma więc w ustawie wzmianki o tém, aby sędzia dochodził, czy ten lub ów członek, podpisany pod deklaracyą lub ustawami, miał za sobą prawné dane do położenia takiego podpisu. Nie ma atoli też w Spółce przepisu, któryby zakazywał sędziemu z „życzliwości“ dla Spółki zwrócić uwagę także w tę stronę administracyi Spółki; żadnemu atoli zarządowi nie przysługuje prawo wykluczania z Spółki członków dla tego, że nie znają języka, w którym kontrakt Spółki (statuta) spisany został. Obowiązkiem zarządu w takim razie jest uczynić zadość warunkom prawnym, o których niżéj pomówimy.

Sędzia opolski powiada, że do tego okólnika spowodował go pewien dyrektor Spółki, zapytując, czy około 40 członków owéj Spółki, nie znających języka niemieckiego, są legalnymi członkami Spółki? To zapytanie potwierdza zarzut, któryśmy już niejednokrotnie zrobili zarządom Spółek niemieckich, że nie wiedzą co się w ich własnych Spółkach dzieje, nie wiedzą nawet o tém, co przed niedawnym czasem na ich sejmikach uchwalono. Ta właśnie sprawa, o którą zarząd dopytywał sędziego w Opolu, była niejednokrotnie przedmiotem dyskusyi Spółek niemieckich, do których Polacy także należą. Na sejmiku w Wystruciu dnia 30 lipca 1883 r. odczytano deklaracyą Patrona Spółek niemieckich Schulzego z Delitzsch. W tém piśmie wyraźnie powiada Schulze, że dla członków nie umiejących po niemiecku czytać i pisać i nie rozumiejących po niemiecku, a piszących i czytających po polsku, powinien być statut w obydwóch językach spisany. Jeżeli zaś statut jest spisany tylko w języku niemieckim, w takim razie winien członek oświadczyć swoje przystąpienie do Spółki notaryalnie, gdzie mu statut winien być przeczytany w tłómaczeniu polskiém albo przez notaryusza znającego obowiązki, albo przez przysięgłego tłómacza. Podobnie postępuje się z deklaracyą, przed któréj podpisaniem należy statuta i tę deklaracyą przetłómaczyć. To swoje oświadczenie opierał Schulze z Delitzsch na §§ 172 i 179 Powszechnego prawa krajowego, część I, tytuł 5, nakazujących, aby analfabeci sądownie, lub przed notaryuszem zawierali kontrakty. Do analfabetów zalicza zaś prawo także tych, którzy nie znają języka, w którym kontrakt, lub inny jaki dokument spisane zostały.

Mimo to tak uzasadnione żądanie, opierały się niemieckie Spółki téj najprostszéj formie, mogącéj prawu zadośćuczynić przez zostawienie statutów w obydwóch językach. „Kto chce do naszéj Spółki przystąpić, powinien znać język niemiecki“ — wołał p. Tolki na sejmiku w Rastemborku (1883 roku); „kto chce do Spółki przystąpić, ten niech się sam postara o to, aby aby się dowiedział o treści statutów.“ — W podobnym duchu wywodzili inni delegaci, nie p o w z i ą w s z y j e d n a k w t a k w a ż n é j s p r a w i e ż a d n é j u c h w a ł y. Chociaż już w 1883 roku tak jasno a publicznie rzecz tę pismo Schultzego określiło, to jednak Spółki niemieckie w dzielnicach polskich o tém nie wiedziały, i ustawicznie już po tém na każdym prawie sejmiku nad nią obradowano, nic nie wiedząc o tém, co już zaszło! Powtarzały się te same rozprawy w Gnieźnie (1884) i w Zachodnich Prusach. Najczęściéj tamtejsi delegaci Niemcy nie chcieli słuchać o statutach w polskim języku, uważają oni Spółki za czynnik germanizatorski.

Podobnie traktowano rzecz na Górnym Śląsku, usuwając od Spółek włościańskich starannie wszystko, co polskie. W r. 1882 był p. Z b o r e k na sejmiku Spółek Raiffeisena w Bonn z polecenia ministra rolnictwa, p. Luciusa, ks. Cytrynowski wydał w języku polskim broszurkę o Spółkach Raiffeisena (Środki celem ochrony przed lichwiarzem, Opole 1881); kiedy patron Spółek naszych, ks. S z a m a r z e w s k i, zwiedzać zaczął konsumy na Górnym Śląsku, o których, nawiasem powiedzmy, bardzo smutnego nabrał wyobrażenia, a przy téj sposobności dowiadywał się o organizacyi Spółek Raiffeisena, o których zakładaniu wówczas u nas już myśleć zaczęto, wtedy ówczesny prezes rejencyi opolskiéj a dzisiejszy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Z e d l i t z w tém, jako też w życzliwéj opiece, jaką chciano otoczyć Spółki górnośląskie, upatrzył „national-polnische Agitation“, przeciwko któréj na sejmiku Spółek raiffeisenowskich w Opolu 10 listopada 1884 r. zaprotestowano. Ks. Szamarzewski byłby niewątpliwie przestrzegł zarządy i doradził im, aby ze względów prawnych postarały się o polski tekst statutów. Nie byłoby więc przyszło do takiego zamięszania w Spółkach włościańskich, bo nie kazanoby członkom podpisywać zobowiązań, których treści nie znają; nie kazanoby im przyjmować uchwał na zebraniach, których nie rozumieli, a ostatecznie nie pozbawianoby Spółki członków, dla których przecież ona założoną została.

Przyznanie zarządów górnośląskich jest nadto wymownym dowodem, świadczącym, że wszelkie zapędy germanizatorskie w szkole nie zdołały zniemczyć ludu górnośląskiego, szkodząc mu chyba także ekonomicznie, co przecież nie może i nie powinno być w intencyi rządu! Nie zniemczy ludu szkoła, nie zniemczą go też Spółki, bo jeśli kierownicy Spółek będą uczciwie pragnęli dobra ludu górnośląskiego, to będą musieli nolens volens postarać się o polskie statuta, o przystępowanie do nich w polskim języku i o obrady w tymże języku na zebraniach. Takie są warunki prawne dla Spółek mających w swém łonie analfabetów w myśl wyżéj przytoczonych przepisów landrechtu. Kto się tych prawideł nie chce trzymać, ten nie może się opiekować ludem polskim przez Spółki pożyczkowe lub włościańskie.

„Fremdenblatt“ przeciw „Dniew. Warsz.“

„Fremdenblatt“ zamieszcza następujący komunikat:

„Od dłuższego czasu zaniechaliśmy zupełnie zajmować się artykułami dzienników rosyjskich o Austro-Węgrzech, w których-to artykułach nienawiść do naszéj monarchii z biegiem czasem raczéj się spotęgowała, niż zmniejszyła. Jeżeli zaś dzisiaj widzimy się zniewoleni zboczyć z wytkniętéj przez nas drogi i zwrócić specyalnie uwagę na artykuł „Dniewnika Warszawskiego,“ o znaném oświadczeniu pana Tiszy w sprawie obesłania wystawy paryskiéj, to czynimy to nie z téj racyi, jakoby ów artykuł był nieprzyjaźniéj lub silniéj zredagowany, niż tyle innych artykułów prasy rosyjskiéj, zwróconych przeciw austro-węgierskiéj monarchii, lecz przedewszystkiém ze względu na charakter pisma, w którém się pojawił. Pismo to, o którém wie cały świat, iż inspirowaném jest bezpośrednio i kierowaném z pałacu jenerał-gubernatora warszawskiego, ma tedy notorycznie charakter oficyalny, tak pisze:

„„Zalitawska połowa Austryi istnieje podobno w tym jeno celu, aby utrudniać i bez tego już niezbyt wesołą egzystencyą monarchii habsburskiéj. Zazwyczaj uskuteczniają to członkowie opozycyi w sejmie węgierskim, ubiegłéj zaś soboty jako *enfant terrible* wystąpił sam prezydent węgierskiego gabinetu.“

Przytoczywszy w dalszym ciągu sprawę oficyalnegd udziału Węgier w wystawie paryskiéj, w znanym przebiegu dyskusyi sejmowéj, i rozebrawszy krytycznie mowę Tiszy, pisze „Warsz. Dniewnik“ tak: „Argumentacye Tiszy nie przekonały nawet opozycyi węgierskiéj. Jak dotychczas, to nawet owe, tak szybko po sobie następujące gabinety francuzkie udowodniły, że krajowa władza wykonawcza zdolna jest tam utrzymać zawsze spokój i porządek. Nie chcemy bynajmniéj twierdzić, na równi z opozycyą węgierską, że nieprzyjazne dla Francyi deklaracye pana Tiszy, podyktowane były z Berlina lub Warciny.... Nie pomylimy się jednak, przypuszczając, iż pomiędzy gromami urzędowéj elokwencyi prezydenta gabinetu węgierskiego, a ostatniemi fenomenami polityki niemieckiéj, istnieje pewien wewnętrzny związek. W gruncie rzeczy obesłanie lub nieobesłanie wystawy paryzkiéj w roku 1889 przez Węgrów jest kwestyą zupełnie podrzędną, i nawet ów epizod parlamentarny, którego bohaterem był Tisza, nie zasługiwałby na szczególniejszą uwagę, gdyby nie okoliczność, iż wszystko to rzuca dość jaskrawe światło na rozterkę polityczną, która egzystencyi państwa habsburskiego znów nadaje fatalne piętno znikomości. Epizod Tisza-Helfy dowodzi ponownie, że pod egidą Beustowskiego dualizmu jedna połowa patrzy ustawicznie na prawo, druga na lewo; obie zaś, nawet w rzeczach polityki zagranicznéj, nie są połączone jakąś wspólną ideą kierującą... Dziś, gdy wroga dla Francuzów mowa Tiszy nawet w łonie węgierskiéj opinii publicznéj silne wywołuje niezadowolenie, zaczynają już sami Madziarzy zwracać się przeciw sojuszowi niemieckiemu, który wymaga od nich ofiar nie tylko materyalnych, lecz także moralnych, a nawet abdykacyi ze swoich sympatyi narodowych.“

Jak widzimy — pisze od siebie „Fremdenblatt“ — osobliwą tendencyą powyższego artykułu „Warsz. Dniewnika“ jest podszczuwanie Austro-Węgier przeciw Niemcom. Podobną rolę pomiędzy Austryą a Włochami spełnia następujący ustęp w artykule „Nowosti“: „Gdyby Włochy, zamiast spełniać dla mocarstw środkowo-europejskich służbę lokajską, zapewniły sobie przyjaźń Francyi, to na wypadek wielkiéj wojny europejskiéj mogłyby oczekiwać, bez narażania swych sił morskich, aneksyi Trydentu i Tryestu. Obecnie natomiast zagraża im niebezpieczeństwo, że nie zdołają ani kroku postąpić na drodze swojego zupełnego zjednoczenia i że utracą stanowisko wpływowéj potęgi morskiéj....“

Tak to piszą wybitne pisma rosyjskie — kończy „Fremdenblatt“ — o naszéj monarchii i o naszych sprzymierzeńcach! Co do nas, wstrzymujemy się od dalszych uwag w téj sprawie. Radzibyśmy jednak przypomnieć prasie rosyjskiéj znane przysłowie niemieckie: „*Wie es in den Wald hineintönt, so tönt es aus demselben zurück*“ i zauważyć, że w przyszłości nie powinna ona dziwić się, jeśli podrażnione złośliwym tonem gazet rosyjskich dzienniki austryackie i węgierskie ujrzą się zniewolone w narzuconéj sobie replice posługiwać się podobnym tonem polemicznym....“

Prawo o Stowarzyszeniach

a zgromadzenia religijne we Francyi.

Rzeczpospolita francuzka napróżno się broni — zmuszoną jest ona zawsze powracać do zajmowania się pewną liczbą kwestyi, które jéj adherenci wprowadzili w swoje programy, a których pominąć im niepodobna, skoro są u władzy.

Wolność asocyacyi jest jedną z tych kwestyi. Za czasów cesarstwa stawiano ją na liście koniecznych rewindykacyi. W roku 1872 p. Bertauld zaproponował zgromadzoniu ustawę, która uznawała prawo asocyacyi i zaliczała kongregacye do innych Stowarzyszeń. W dziesięć lat późniéj p. Simon, wierny swym dawniejszym zobowiązaniom, zatwierdził z kolei prawo asocyacyi.

Dzisiaj p. Marmonier z kolei składa w biurze Izby projekt o stowarzyszeniach i kongregacyach.

Sama nazwa zdradza ducha projektu. Rozróżnia się tam stowarzyszenia i kongregacye: to znaczy, że projekt jest o tyle względnym dla pierwszych, co surowym dla ostatnich.

Stowarzyszenia, tak brzmi projekt, są użyteczne i trzeba je popierać, ale pod warunkiem, że nie będą nosiły charakteru religijnego. W ostatnim razie trzeba je rozwiązać „w imię troski o nowoczesne społeczeństwo i moralne podboje rewolucyi francuzkiéj.“ Jakkolwiekbądź, zawsze chrześcianin jest nieprzyjacielem postępu: jeżeli nie uderza na prawa cywilne, to dla tego, że *dysymuluje* i pracuje nad odwróceniem ich.

P. Marmonier nie stara się bynajmniéj usprawiedliwić tego twierdzenia, są to dla niego po prostu loci communes, których uzasadniać nie widzi potrzeby. Czy to nie jest widocznem, że stowarzyszenie, które każe wyrzekać się „woli, własności i rodziny“, jest przeciwném postępowi? Nie należy zresztą myśleć, że p. Marmonier zaczepia kongregacye: poprzestaje on na zapewnieniu im „przez prawodawstwo samo wolności, jakiéj zażywają od czasu rządów rzeczypospolitéj.“

Ale gdy, pominąwszy część obejmującą motywa, przejdziemy do saméj treści ustawy Marmoniera, zdumiewamy nad rodzajem bezpieczeństwa, jakie autor zapewnia zgromadzeniom religijnym. Pan Marmonier nasamprzód znosi kongregacye męzkie, co do kongregacyi żeńskich zaś zabrania tworzenia nowych zgromadzeń, a pozostawia rządowi wszelką swobodę decydowania co do tych, które już istnieją.

Co trzydzieści lat zostanie kongregacya, uznana przez władzę rządową, rozwiązana i potrzebować będzie nowego uznania przez rząd swego dalszego istnienia. W czasie swego istnienia kongregacya nie ma praw korporacyjnych, ale pod koniec owych lat 30 staje się odpowiedzialną za swe zobowiązania.

Zgromadzeniom albo ich członkom nie wolno mieć kapitału nad 40 tysięcy franków, albo renty nad 2 tysiące franków.

Dobra kongregacyi męzkich, które mają być zniesione, sprzedane będą na licytacyi, przyczém rozróżniać się będzie te, które są potwierdzone, od zgromadzeń tolerowanych tylko. Jeżeli zgromadzenie jest potwierdzone, pieniądze otrzymane za jego dobra zostaną rozdzielone między jego członków; jeżeli nie jest potwierdzone, uważane będą dobra jego jako *dobra bez właściciela* i oddane zostaną państwu.

Projektowi temu dodaje szczególniejszego znaczenia ta okoliczność, że autor jego nie należy do skrajnéj lewicy, lecz zasiada na krańcach stronnictwa oportunistycznego. Ztąd widać, jaki jest duch poważnéj części tego zgromadzenia republikańskiego, które protestując przeciwko „klerykalizmowi,“ wypiera się wszelkiéj systematycznéj nieprzyjaźni w obec saméj religii.

Stronnictwo to myśli, że nie uchybia zasadom wolnomyślnym odmawiając wolności katolikom: oni z prawa są po za prawem. Sam fakt, że ktoś z nich złożył śluby posłuszeństwa, albo ubóstwa, pozbawia go praw świeckich: małżeństwo, *dozwolone* wszystkim, staje się dla katolika *obowiązującem*, ponieważ prawo wzbrania mu wyrzec się małżeństwa.

W zgromadzeniu poważném nie zważanoby nawet na projekt tego rodzaju, jak p. Marmoniera, a sprawozdawca odpowiedziałby mu, że uszanowanie woli ludzkiéj właśnie daje prawo zrzeczenia się spełniania téj woli, byleby jéj się zrzekało dobrowolnie.

Ale większość, otaczająca p. Floqueta, nie uczuwa tych skrupułów, to téż nie zdziwimy się bynajmniéj, gdy się dowiemy, że w pałacu Burbonów projekt pana Marmoniera wzięto na seryo pod uwagę.

Wprawdzie senat, nie lubiący zatargów, stara się uśpić w tekach luksemburskich ustawy, które mu się nie podobają. Miejmy nadzieję, że ten sam los przeznaczono projektowi p. Marmoniera, i że ta nierozumna elukubracya nie znajdzie nigdy pomieszczenia w aktach prawodawczych.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wieden, 10 czerwca.

(Z delegacyi. — Wyjazd arcyksięcia Rudolfa.)

(—) Wczoraj ukonstytuowały się w Peszcie d e l e g a c y e. Austryacka, obradująca tymczasem w wielkiéj sali hotelu „Hungaryan“, wybrała jednomyślnie marszałkiem dr. S m o l k ę, wicemarszałkiem opata Hauswirtha, członka Izby panów, należącego do lewicy.

Delegacya węgierska, jak zwykle, wybrała marszałkiem hrabiego Ludwika T i s z ę, brata ministra, zastępcą Kardynała Haynalda.

Obaj marszałkowie, obejmując urząd, wygłosili dłuższe mowy. Wiadomo, jakie potężne wrażenie sprawiły mowy Smolki i Tiszy, wygłoszone przy ukonstytuowaniu delegacyi dnia 6 listopada 1886 r., krótko po detronizacyi Aleksandra bułgarskiego i wśród gwałtów, popełnionych przez czynownika rosyjskiego Kaulbarsa w Bułgaryi. Wtedy przemowy marszałków brzmiały nader groźnie, a może nie mało przyczyniły się do tego, że ostrzegły Rosyą przed zaborczą wyprawą do Bułgaryi.

Wczorajsze mowy marszałków mniéj były energiczne. Obaj ubolewali nad wielkiemi ofiarami materyalnemi, jakich się domaga rząd ogólny, ale obaj téż zapewnili, że ludność nie wzdrygnie się przed żadnemi ofiarami, skoro ich wymaga bezpieczeństwo państwa.

Obaj téż podnieśli bardzo dobitnie s o j u s z z N i e m c a m i, który uważają jako najpewniejszą rękojmią pokoju, to znaczy, jako tę rzecz, która zabrania Rosyi napaść na monarchią austryacko-węgierską. To téż obaj wyrazili nadzieję, że pokój będzie zachowany.

Ponieważ jednak „polityczna sytuacya w ogóle jest ta sama, co w roku zeszłym,“ a zatém „kontynuacya rozpoczętych w roku zeszłym wojskowych środków ostrożności jest obowiązkiem rządu wspólnego,“ przeto minister wojny domaga się oprócz stałych wydatków 132 milionów, n a d z w y c z a j n e g o k r e d y t u 47⅔ m i l i o n a f l o r. Licząc zaś na indemnizacyą ze strony delegacyi ze sumy téj już wydał 16 milionów flor.

Delegacya węgierska dla każdego z trzech wspólnych ministeryów wybiera osobne komisye, natomiast austryacka wybiera tylko jednę, złożoną z 21 członków komisyą budżetową, najważniejszą, ponieważ w niéj minister spraw zewnętrznych składa najdonioślejsze, tajne deklaracye.

Z naszych 9 delegatów do komisyi budżetowéj weszli Bobrzyński, Chrzanowski i Hausner. Prof. Bobrzyński otrzymał referat o wydatkach nadzwyczajnych. O budżecie ministeryum spraw zagranicznych znowu referentem mianowany hr. Franc. T h u n, członek Izby Panów. Rzecz dziwna, że delegaci n a s i nie domagają się referatu jednego z ważniejszych wydziałów, n. p. ministeryum spraw zagranicznych, Bośnii i t. d.

Z ministrów tutejszych dotąd tylko hr. Taaffe wyjechał do Pesztu. Czy tam pojawią się także ambasadorowie, uwierzytelnieni u dworu tutejszego, dotąd nie wiadomo. W ogóle przeważa zdanie, że sesya tegoroczna nie potrwa dłużéj jak 3 tygodnie i że się skończy bez ciekawych rewelacyi i bez namiętnych rozpraw. Dziś w południe cesarz i król przyjmuje delegacye w wspaniałym pałacu Budy.

Arcyksiążę R u d o l f wczoraj wieczorem z żoną wyjechał do Z a g r z e b i a, gdzie dziś rano będzie witany w sposób nader uroczysty. Na dworcu dostojnych gości przyjmować będzie Arcybiskup Kardynał J ó z e f M i h a l o w i c z. Biskup Strossmayer, który nigdy nie bywa tam gdzieby się spotkał ze swym przełożonym arcybiskupem zagrzebskim, nagle zachorował w Rieku. Z Zagrzebia dostojna para wyjedzie do Bośnii a wycieczka ta, podjęta właśnie w dzień rozpoczęcia sesyi delegacyi, nie jest bez znaczenia politycznego i popsuje dużo krwi rusofilom.

ZIEMIE POLSKIE.

* L o s y m a j o r a t ó w w K r ó l e s t w i e P o l s k i é m zaniepokoiły korespondenta do „Grażdanina“, który w liście z Warszawy opisuje w krótkości i dzieje. Po 1831 r. bardzo wiele większy

majątków, które przeszły na własność rządu, zostały rozdane jako majoraty wyższym urzędnikom państwa, w celu zwiększenia żywiołu rosyjskiego. Już wówczas odzywały się głosy przeciwne oddawaniu ziemi bogatym urzędnikom; głosy te twierdziły, że taki właściciel nigdy długo nie będzie mieszkał w majątku, że go odda w ręce fikcyjnych rządzców, a w gruncie rzeczy najprawdziwszych właścicieli i — jak się okazało — głosy te miały racyą zupełną: 99% wszystkich majoratów rosyjskich znalazło się w rezultacie w rękach cudzoziemców i żydów. Majoraty te stały się ogniskami, około których poczęli się grupować koloniści — Niemcy. Jako przykład korespondent podaje Chełm, dokoła którego rozciąga się ogromny majorat, należący do rodowitego Niemca, a w części na jego ziemi, w części w najbliższém sąsiedztwie rozłożyły się ogromne kolonie niemieckie. Korespondent żałuje, że projekt rozdania ziemi rządowéj Rosyanom, należącym do klasy średniéj, w swoim czasie upadł, byłby to bowiem jedyny sposób przytwierdzenia żywiołu rosyjskiego do ziemi. W roku 1871 część majątków poduchownych w Królestwie na mocy ukazu cesarskiego była sprzedawana wyłącznie Rosyanom, ale że zależało to od urzędników Izb rządowych, kogo uważać za nabywcę, a wyraźnie nie określono, jaką część mają nabyć Rosyanie, i ten więc środek chybił celu. Urzędnicy wyznania ewangelickiego byli uważani za Rosyan. A wszystko to wpłynęło na to, że gorsza część dostała się Rosyanom. W gruncie rzeczy majątki w Królestwie tylko nominalnie są w posiadaniu Rosyan, prawdziwymi zaś właścicielami są albo Niemcy, albo Polacy. Sprawę jednak — kończy korespondent — można i należy poprawić.

— Skutki ukazu. Dzienniki warszawskie donoszą:

Dobra Strzelce, w Kutnowskiém stanowią dziś jeden z najlepiéj zagospodarowanych majątków w całym kraju. Ośm folwarków w połączeniu z cukrownią przynoszą około 200,000 rs. czystego zysku rocznie. Właściciele Strzelec są poddanymi pruskimi i wiedząc, że po ich śmierci spadkobiercy, w skutek ukazu marcowego, nie będą mogli objąć majątku dla siebie, postanowili dobra wraz z cukrownią teraz sprzedać. Przedewszystkiém dla wycofania części majątku zaciągają pożyczkę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, którą dotychczas Strzelce wcale nie były obciążone. Do sprzedaży z wolnéj ręki pełno jest kandydatów, a między innymi pewna grupa zamożniejszych ziemian w Gostyńskiém i Kutnowskiém zawięzuje rodzaj spółki celem nabycia Strzelec. Rokowania z właścicielami już się rozpoczęły.

NIEMCY.

* Berlin, 11 czerwca. Podobno przyłączyła się do trudności połykania, na jakie cesarz od dni kilku cierpi, lekka febra, chociaż oficyalny telegram nic o niéj nie wspomina. Po wrażeniach, jakie prawdopodobnie wywarły na cesarzu ostatnie wypadki łatwo to być może. Pogorszenie to nie musi być jednakowoż zbyt znacznem, ponieważ cesarz przepędził wczoraj kilka godzin w parku a nawet wyjechał powozem na spacer. O godzinie 2 po południu przyjmował ministra sprawiedliwości dr. Friedberga.

— Były minister Puttkamer zamierza podobno i nadal brać udział w życiu publiczném jako jeden z głównych przywódzców stronnictwa konserwatywnego.

— Pozasłużbowy tajny radzca rejencyjny Humbert zamieścił w berlińskiéj „Kreuz Ztg“ artykuł, w którym otwarcie gani tendencyą sztuki pastora Trümpelmanna, Luteriego wiek. Pan Humbert twierdzi, że podobne napastowanie Kościoła katolickiego ośmieszyć jedynie może Kościół protestancki i przyczynić się wielce do wznowienia walki wyznaniowéj. W końcu radzi, ażeby policya nie zezwoliła na dalsze przedstawienia utworu tego. Kościół protestancki poszczycić się może obecnie trzema głośnemi agitatorami, pp. Stoeckerem, Thümlem i Trümpelmannem.

— Radzie ministrów przewodniczyć będzie odtąd w zastępstwie księcia Bismarcka najstarszy członek ministerstwa, minister robót publicznych Maybach.

— Wczoraj odbył się u ks. Bismarcka wielki bankiet pożegnalny dany na cześć byłego ministra Puttkamera.

— Radzca ekonomiczny, dr. Weidenhammer, powaga na polu rólniczo-ekonomicznem, umarł w tych dniach we Wrocławiu.

FRANCYA.

* Paryż, 10 czerwca. W osobnym artykule wspominamy dzisiaj o projekcie nowéj ustawy o stowarzyszeniach, którą w biurze Izby złożył deputowany Marmonier. Dzisiaj donoszą gazety o nowym projekcie podobnéj ustawy, który w zeszły wtorek w biurze Izby francuskiéj złożyli p. Floquet, prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, oraz p. Ferrouillat, minister sprawiedliwości. Projekt ten, który zapowiadano jako akt liberalizmu, nie jest w saméj rzeczy niczém inném, jak jednym krokiem naprzód na drodze ucisku. Projekt nosi miano: „Ustawa o wolności stowarzyszania się;“ tymczasem jedynym jéj celem jest uniemożebnienie dalszéj egzystencyi zakonów religijnych. Artykuł 8 nowéj ustawy pozwala tym stowarzyszeniom nabywać jedynie: „nieruchomości niezbędne do celu, jaki sobie założyły. Nieruchomości te nie mogą wydawać dochodów, ani też służyć do osobistego użytku stowarzyszonych. Po za tém nie wolno stowarzyszeniu nabywać wartości ruchomych lub własności nieruchomych ani na własne imię, ani za pomocą podstawionych osób trzecich.“ Kary najsurowsze nałożone być mają na tych, którzyby przekroczyli ustawę. Artykuł 16 daje prefektowi prawo żądania każdéj chwili wykluczenia jednego lub kilku członków.

Nie omieszkamy późniéj podać komentarzy, w jakie prasa zaopatrzy ten nowy projekt rządu francuzkiego. Oto, co dzisiaj już w téj sprawie pisze „Liberté,“ organ republikański: „Uważamy tę nową kampanią antireligijną za wielki błąd. W obecnych stósunkach znaczy to dolewać do walki stronnictw nowéj oliwy pod namiętności i tak już rozbudzone silnie. Czyż sądzicie, że wykonując ten nowy zamach na wolność sumienia, pozyskacie dla rzeczypospolitéj tych, których od niéj oddaliły ciągłe prześladowania, jakich Kościół doznaje od lat kilku? Dojdziecie do wręcz przeciwnych rezultatów. Wszystko nakazuje zaprzestać szalonéj walki, jaką podjęto przeciwko religii, a wy podniecacie ją nierozsądnie na nowo. Nie podobna nam nie potępić jak najstanowczéj podobnéj polityki.“

IRLANDYA.

* W sprawie kwestyi irlandzkiéj piszą z Rzymu do „Germanii“ pod datą 8 czerwca: „Zapewniają tu, że Biskupi irlandzcy wystósowali do Papieża memorandum, w którém przyjmują zasadniczo wskazówki Watykanu, ale zaznaczają, że co do planu akcyi wojennéj umotywanie św. Officium nie odpowiada zupełnie dokładnie prawdziwemu położeniu rzeczy, i że z tego powodu, aby zapobiedz nieporozumieniu, potrzeba koniecznie bliższego wyjaśnienia. To wyjaśnienie dał już Papież, ale powtórzy je jeszcze w wyraźniejszéj formie. Monsignore Walsh otrzyma brewe papieskie, skoro powróci tylko do Dublina. Obecnie przebywa on w Szwajcaryi, aby poratować zagrożone zdrowie. Papież wstawił się także do rządu angielskiego, aby go nakłonić do złagodzenia ustawodawstwa w Irlandyi, by w ten sposób ułatwić pracę nad uspokojeniem umysłów i utorować drogę do pokoju.“

Z wizyty Pasterskiéj.

Zbąszyń, 11 czerwca.

Południowym pociągiem przybył Najprzew. ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. Prałata Dorszewskiego i swego kapelana ks Mojzykiewicza do Zbąszynia. Na dworcu oczekiwał dostojnego gościa w imieniu miejscowego pasterza ks. mansyonarz Krzesiński z powozami i eskortą. Około trzydziestu jeźdzców, malowniczo przybranych, poprzedzało pojazd, w którym ks. Arcypasterz wraz ze swém otoczeniem zajął miejsce. W mieście samém obok bramy tryumfalnéj oczekiwał przybycia Wizytatora ks. Röhr, dziekan zbąszyński, otoczony 12 kapłanami, przybyłymi ze sąsiedztwa. Wysiadłszy z powozu, udał się Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz pod baldachimem do kościoła — poprzedzały go cechy, bractwa, panienki w bieli, dziewczęta rzucające kwiatki, strzelcy ustawili się z bronią w ręku, utrzymując szpaler; pogoda prześliczna, nie zbyt gorąca, gdyż dnia poprzedniego deszcz padał, towarzyszyła całéj uroczystości i przyznać trzeba, że to wspaniały widok: zieleń, kwiaty, białe ubrania, różnokolorowe bandery, tłumy ludu, a w środku pod baldachimem, głową wyższy po nad lud, w purpurze idący Arcypasterz poważnie, uroczyście na prawo i na lewo lud błogosławiąc.

W progu kościoła pokropieni święconą wodą i incenzacya Arcypasterza, który przed wielkiem ołtarzem pomodliwszy się zasiadł na tronie, na obliczu ludu widać było radość i chciwość oglądania Pasterza, którego przez tyle lat nieoglądała Wielkopolska. W rzewnych prawdziwie słowach przemówił szanowny ks. dziekan do ks. Arcypasterza, witając go w imieniu swojéj parafii, na co Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, widocznie oczarowany sercem witającego go ludu, w krótkich treściwych słowach podziękował i ks. dziekanowi i jego parafianom za przyjęcie, obiecując źródło łask bożych przez udzielenie św. Sakramentu Bierzmowania. Wstąpił następnie na ambonę ks. Prałat Dorszewski i słowami do serca przemawiającemi mówił o wychowaniu dzieci o obowiązkach rodziców względem dzieci w czasie gdy są w domu, gdy chodzą do szkoły a i później jeszcze, kiedy już szkołę ukończą — o pracy do jakiéj wcześnie zabierać się powinny, o uszanowaniu dla starszych jako i o dobrym przykładzie, jaki rodzice dawać im powinni. Po téj nauce udzielił ks. Arcypasterz zupełnego odpustu, odprawił modlitwy za zmarłych i udzielił błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, poczém odbyła się katechizacya dzieci. Zbliżyła się godzina trzecia tymczasem i Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zasiadł wraz z duchownymi do obiadu, po którym rozpoczęła się główna praca t. j. udzielanie Sakramentu Bierzmowania. Pomimo, że kościół zbąszyński dość jest obszerny, jednakowoż ludu zgromadzonego pomieścić nie mógł, dla tego ks. Arcypasterz bierzmował na cmentarzu naokoło kościoła do samego wieczora. Uroczystość zakończyła się wspaniałą illuminacyą i ogniami sztucznemi. We wtorek pozostaje jeszcze ks. Arcypasterz w Zbąszyniu, zkąd w środę rano wyjeżdża do Trzciela.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych włościańskich z południowéj części powiatu średzkiego odbędzie się dnia 17 czerwca b. r. w Środzie na sali Hüttnera o godzinie 4 po południu. Okoliczne obywatelstwo i członków czynnych Kółek rolniczych zachęcamy usilnie do licznego udziału w zapowiedzianem zebraniu. Szanowny Patron Kółek, p. M. Jackowski będzie obecnym.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 12 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił pierwszego sekretarza przy ambasadzie w Petersburgu radzcę legacyjnego hr. Pourtalès do noszenia nadanego mu krzyża komandorskiego król. orderu portugalskiego Chrystusa Pana.

* **Przyszłe** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 13 b. m. o godzinie 8¼ wieczorem.

Karol Potworowski,
sekretarz.

* **„Chopin u Radziwiłła,“** obraz Siemieradzkiego, własność p. K. Kozłowskiego, wystawiony będzie od jutra w teatrze polskim. Nie wątpimy, że obraz ten, który wszędzie wzbudzał podziw i ściągał licznych widzów, i tutaj dozna przychylnego przyjęcia. Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 przed południem do godziny 6 wieczorem, w niedzielę od godziny 12 w południe. — Wstęp po 50 fenygów.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu urządzia w niedzielę dnia 17 b. m. zabawę w „Villa Gehlen“, połączoną z grą fantową. Ćwiczenia gimnastyczne wykona oddział Sokołów. O liczny udział uprasza

ZARZĄD.
Dr. Holtzer, prezes. B. Szpinger, pisarz.

* **Dzisiejsza** „Posener Ztg.“ zawiera na czele miejscowych wiadomości notatkę, że znany Teodor Lange z grona redakcyi téj gazety wystąpił.

* **Od miejskiego komitetu ratunkowego** dochodzi nas następujące pismo:

Pomimo ogłoszonéj już w prasie uchwały komitetu ratunkowego dla miasta Poznania z dnia 14 maja r. b., według któréj wszelkie po tym dniu nadchodzące do komitetu podania o wsparcie już uwzględnione nie będą, doszło nas do tego czasu jeszcze 450 podań o wsparcie, a i obecnie nadchodzi codziennie znaczna ich liczba. Ze względu na zapadłe uchwały, oraz na gotówkę, jaką posiadamy, nie może Wydział wykonawczy późniéj nadeszłych podań uwzględnić. Powzięliśmy więc stanowczą decyzyą, iż żadnych podań, czy to po raz pierwszy, czy też późniéj o dodatkową pomoc i t. d. nadeszłych, badać i na nie odpowiadać nie będziemy. Interesenci zechcą więc sobie oszczędzić kosztów, jakie im dalsze podania sprawić mogą.

Wydział wykonawczy komitetu ratunkowego na miasto Poznań.
Orgler.

* **Kościan.** Wspólna przechadzka czyli latowa zabawa Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Kościanie odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. Wymarsz z domu Prezesa z muzyką na czele o godzinie 1½ z południa do lasku miejskiego, gdzie nastąpią rozmaite gry o premie, koncert, tańce, nadto Kółko śpiewaków odśpiewa kilka nowych utworów na cztery głosy. Powrót o godzinie 9½ na salę strzelecką i dalszy ciąg zabawy. Na niniejszą zabawę zaprasza wszystkich dobrze życzliwych Towarzystwu Zarząd.

* **Wągrówiec.** Miasto nasze zostało wielce zaniepokojone, gdyż jest obawa, że wielu z mieszkańców tutejszych i okolicznych spożyło mięso z trychiną, a to wskutek pomyłki rewizora mięsa O., który dwa preparaty, jeden bez trychin, a drugi z niemi, pomięszał, tak, że rzeźnik, który zabił wieprza z trychinami, niczego nie przeczuwając, sprzedawał mięso jako zdrowe. Pomyłkę spostrzeżono dopiero, gdy już prawie wszystko mięso sprzedaném zostało. Poczęto więc ściągać napowrót niezdrowe mięso, ale od wszystkich nie zdołano go odebrać; kilka rodzin już je spożyło, zanim wiadomość o pomyłce stała się głośną. Chociaż lekarze zapisali odpowiednie antidota, to jednakowoż panuje w mieście obawa. Mięso zakupiło także wielu włościan z okolicy, których nazwiska i miejsca zamieszkania nie znane, tak, że może stać nieobliczone nieszczęście. Policya tutejsza wydała w celu zapobieżenia nieszczęciu, nadzwyczajny dodatek do „Tygodnika powiatowego“ i rozesłała go w okolicę, ostrzegając przed spożyciem mięsa, zakupionego u rzeźnika A., na którego naturalnie żadna wina nie spada.

* **Teatr polski w Kępnie.** W czwartek 14 b. m. komedya *„Z przyjemnością“*. W sobotę 16 b. m. komedyą Kamieńskiego *„Staroświecczyzna i postęp czasu“*. W niedzielę 17 b. m. dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka“*.

* **Peplin.** Redaktor i nakładzca „Pielgrzyma“, księgarz p. E. Michałowski, udaje się we wtorek dnia 12 b. m. do Tczewa w celu odsiedzenia 6 tygodniowego więzienia za przestępstwa prasowe (Szkice z ziemi i historyi Prus Zachodnich przez Czesława Lubińskiego). W sprawie téj, ciągnącéj się już od blisko dwóch lat, został nasamprzód uwolniony od winy i kosztów wyrokiem izby karnéj w Pruskim Starogardzie, jednakże wskutek wniesionéj przez król. prokuratoryą rewizyi — ostatecznie wyrokiem izby karnéj w Elblągu skazany na karę 6 tygodni więzienia i na poniesienie kosztów sądowych.

* **System** premiowania gospodarstw wiejskich, zarządzony przez ministra rólnictwa, ma być rozszerzony. Obecnie ma się głównie premiować gospodarstwa, które przy istniejących okolicznościach uznane będą za wzorowe; nazwiska właścicieli oraz spis ich gospodarstw mają być ogłaszane, izby przez to pobudzić drugich do naśladownictwa. Opisy te stanowić będą niezawodnie cenny materyał historyczno-statystyczny. Premia ma być dla premiowanych nie tak nagrodą — jak raczéj wynagrodzeniem za jego prace, starania, oraz pobudkę do urządzenia dalszych ulepszeń wykazanych niedostatków. Pierwsze takie premie przeznaczył minister dla Prus Wschodnich, dla Stowarzyszenia rolnego w Celle i w nadreńskiéj prowincyi, i to po 1000 marek i po złotym i srebrnym medalu — obecnie mają także premie być przeznaczone i dla gospodarstw w innych prowincyach.

* **Odnowienie** losów do 3 klasy 178 loteryi pruskiéj winno nastąpić najpóźniéj dnia 14 czerwca godziny 6 wieczorem.

* **W Warszawie** bawią obecnie z powodu wystawy ks. Antoni Radziwiłł, hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa wraz z rodziną, Konstanty Szaniecki z Miedzychoda i Karól hr. Mielżyński. Ostatni dwaj należą do grona sędziów wystawionych okazów i to pan Szaniecki w dziale owiec, a hr. Mielżyński w dziale bydła rogatego.

* **Pożar.** Miasto Nowy Dwór, leżące o 32 wiorst od Warszawy a 4 wiorsty od Modlina, nawiedzone zostało w poniedziałek straszliwym pożarem. Ogień wszczął się około godziny 6 przed wieczorem, i to w części miasta Piaski zwaną. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że zarekwirowano straż pożarną z Warszawy. Zgorzała cała południowa część miasta; spalonych domów liczą 120, kościół ocalony. Ogień zapuścił czeladnik powroźnicki żyda, paląc przy pakułach papierosa.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 13go czerwca św. Antoniego z Padwy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 21.

TELEGRAMY.

Poczdam, 12 czerwca. Wydany dziś o godzinie 9 i pół biuletyn brzmi: Trudności w połykaniu zwiększyły się cokolwiek, tak że Cesarz z trudnością może przyjmować pożywienie, wskutek czego czuje się Jego Królewska Mość słabszym, aniżeli dotychczas.

Wiedeń, 11 czerwca. Następca tronu austryacki wraz z małżonką przybyli dziś zrana o godz. 9 do Banjaluki (w Bośnii), gdzie przyjęci zostali świetnie przez naczelne władze, duchowieństwo i reprezentantów miasta. Grono majętniejszych mahometanów towarzyszyło wysokiéj parze aż do mieszkania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 5 i zawiera: Artykuły: Mowa ks. kanonika Fr. Leśniaka z Tarnowa. — O księgach choralnych Kościoła polskiego (ciąg dalszy). — Towarzystwo św. Wojciecha w Krakowie. — Korespondencya Redakcyi.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Requiem choralne z towarz. erganów.

* **„Tygodnika Ilustrowanego“** nr. 283 zawiera: Artykuły: Granice naturalizmu w literaturze i sztuce przez A. M. — Spuścizna po księciu Nassauskim, opowiedział dr. Antoni J, — Bitwa (wiersz) przez Włodzimirza Ż. — Majster do wszystkiego, szkic powieściowy oryginalnie napisany przez M. Gawalewicza. Kościoły katolickie w Łodzi przez E. Jachowicza. — Byronowska miłość przez W. S. — Pogadanki o hygienie, listy profesora dr. H. Łuczkiewicza do redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Nasze ryciny. — Odpowiedzi od redakcyi. — Przegląd piśmienniczy. — Ogłoszenia. — Dodatek: Marcyan Kordysz, powieść Jana Zacharyasiewicza (arkusz 3-ci). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (ark. 18-ty). — Ryciny: Zadumana, rysunek z obrazu W. Löffza. — Inicyał do szkicu powieściowego „Majster do wszystkiego“, rysował J. Rosen. — Konsekracya kościoła św. Krzyża w Łodzi, rysował na miejscu W. Podkowiński. — Pierworodny, rysunek z obrazu Franciszka Ejsmonda. — Idyla, rysunek z obrazu Grzegorza Müllera.

* **Biesiady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj wyszedł z druku numer 648 i zawiera: Z Warszawy. — Podróż po oceanie Lodowatym przez dr. Franciszka Bylickiego (ciąg dalszy). — Maj. — Szkice i obrazki wojskowe przez Wincentego hr. Łosia (ciąg dalszy). Pokrzywa (wiersz). — Nowości literackie nakowe. — Raptularz tygodniowy. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Córka bankruta, powieść przez Miss Jesson (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Jakim sposobem poznaje się kierunek prądu morskiego? — Ze skarbca prawd. — Humorystyka. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Przewodnik. — Rysunki: Inwentarz Zosi na wystawę warszawską (rysunek E. M.) — Grota Borgiattan (rysunek F. Brzozowskiego). — Bielany w Zielone Swiątki (rysunek E. Małyszczyckiego). — W maju (obraz Niczkiego). — Szlachcic dawnéj daty (rysunek J. Patockiego). — Rebus.

Dodatek powieściowy zawiera: „Wierna do śmierci“, powieść historyczna przez M. Summer, arkusz 6.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 czerwca

BAZAR. Nieżychowski z żoną z Żelic, hr. Żółtowski z Niechanowa, Polczyński z Żabiczyna, pani Szuldrzyńska z Siernik, Brzeski z żoną z Jabłkowa, dyr. Stablewski z Zalesia, Koczorowski z Granowa, hr. Kwilecki z Gosławic, ks. proboszcz Stagraczyński z Łekna, Niemojowski z Dzierższnicy, Zabłocki z Dąbrówki, Morawski z Kotowiecka, Moszczeński z żoną z Wiatrowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Krauss z Berlina, Wieruszewski z Górzewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Moszczeński z Srebrnogóry, Urbanowski z Korytowa, Radoński z żoną z Rzewa, Łukomski z Biechowa, Skrzydlewski z Lechlina, Hulewicz ze Smieszkowa, Brzeski z Krotoszyna, Chrzanowski z żoną z Ostrowa, hr. Czarnecki z Ruska, hrabina Kaiserling z Leszna, Karczewski z Lubrza, Chełmicki z Bzowa, bracia Koch z Zielonogóry, Piertz z Zielonogóry, Brueks z Zielonogóry, Wollmann z Berlina, Solmuel z Berlina, Müller z Wrocławia, pani Czapska z córką z Cerekwicy, Wężyk z Karmina, pani Szaniecka z Miedzychoda, pani Potworowska z familią z Goli, Muthmann z żoną z Chraplewa, Kościelski z Szarleja, hr. Potulicki ze Żmudzi, Grabski z Mierzewa, Kościeliński z Królestwa, Lasocki z Królestwa, pani Starzyńska z Ostrogóry, Giedalie z żoną z Wrocławia, Glass z Kościana, Winterfeld ze Szczecina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Jaraczewski z Ryczywołu, ks. proboszcz Szurmiński z Donaborowa, ks. proboszcz Haupa ze Srebrnogóry, radzca Chełmicki z synem z Pomarzan, Malczewski z Odrowąża, Prądzyński z Siemianowa, Szymański z bratem z Bielaw, Wieze z Dachowa, Brownsford z Jaworowa, Kiedrzyński ze Studzieńca, Gałdyński z Turwi, Magowski ze Lwówka, Skowroński z Arcugowa, Jasiecki z Pakosławia, Herrmann i Paweł z Krotoszyna, Krayn z Londynu, Krayn z Kostrzyna, Baermann z Pobiedzisk, Kleinzweig z Ostrowa, Paiser z Koźmina, pani Rosendorf z Obernik, Baruch z bratem ze Srody.

Telegram giełdowy

Berlin, 12 czerwca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	11	12
Pszenica niżéj.		
na czerwiec-lipiec	167 —	165 50
na wrzesień-październik	170 25	168 50
Żyto słabo.		
na czerwiec-lipiec	128 75	128 —
na lipiec-sierpień	129 —	128 50
na wrzesień-październik	132 25	131 50
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	47 10	47 —
na wrzesień-październik	47 10	47 —
Okowita słabiéj.		
opodatkowana.		
w miejscu	100 —	100 30
na czerwiec-lipiec	99 10	— —
eksportowa	33 80	33 70
na czerwiec-lipiec	33 20	32 90
na sierpień-wrzesień	34 10	33 80
spożywcza	52 90	52 40
na czerwiec-lipiec	52 30	52 —
na sierpień-wrzesień	53 30	52 90
Owies		
na czerwiec-lipiec	119 —	118 —
Wyp. żyta wsp.	200	200
Wyp. okowity kw.	20,000	10,000
„ „ „ eksportowa	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza.	10,—	—,—
Kurs z dnia	9	11
Consol. 4%	107 50	107 20
Poznańskie 4% listy zastawne	102 25	102 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 20	100 30
Poznańskie listy rentowe	105 —	105 10
Austryackie banknoty	161 30	161 40
Austryackie rentasrebrne	65 25	65 25
Rosyjskie banknoty	176 50	177 20
Rosyjskie consol. 1871	93 40	93 75
Rosyjskie listy zastawne	84 —	84 10
Polskie 5% listy zastawne	53 50	53 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	49 75	49 75
Węgierskie 4% renta złote	79 75	79 80
Austryackie kredytowe akcye	144 10	144 40
Austryackie francuskie koleje	91 20	91 40
Lombardy	34 40	34 40
Usposob. stałe.		

W poniedziałek dnia 11-go czerwca o godz. 7-méj wieczorem zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami w 47 roku życia najukochańszy nasz brat

Leopold Brzeski.

Eksportacya zwłok odbędzie się z Słowikowa do kościoła parafialnego w Kamieńcu w czwartek d. 14 czerwca rano o 10-téj, następnie nabożeństwo żałobne i odprowadzenie zwłok do grobu familijnego.

W imieniu rodzeństwa i całéj rodziny ciężko strapiony brat

Ks. Fr. Brzeski.

Stan powietrza.

Dnia 11 czerwca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	757	Płd.Płd.W.	5	deszcz	11
Aberdeen . . .	761	Płd.Z.	4	pogodne	13
Chrystiansund .	753	Z.Płd Z.	4	deszcz	10
Kopenhaga. . .	763	Z.	3	pochmurno	12
Sztokholm . . .	757	Z.Płd.Z.	4	pół zachm.	12
Haparanda . . .	760	spokojnie.		zachm.	15
Petersburg . . .	757	Płn.Płn.W.	1	pogodne	13
Moskwa	750	Z.	1	deszcz	10
Kork, Queenst.	760	Płd.	6	zachm.	13
Brest	—	—		—	—
Helder	766	Płd.Z.	1	pół zachm.	14
Sylt.	764	Z.	3	pochmurno	11
Hamburg. . . [1]	766	Z.	2	zachm.	12
Swineminde . [2]	765	Z.	4	pogodne	13
Neufahrwasser.	768	Płn.Z.	3	pogodne	12
Kłajpeda. . . .	761	Z.	4	zachm.	11
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	767	Płn.Z.	2	zachm.	13
Karlsruhe . . .	768	W.	2	pół zachm.	15
Wiesbaden. . .	767	Płn.	2	pogodne	16
Monachium . .	768	Z.	1	pochmurno	16
Kamienica . . .	767	Płn.W.	2	pół zachm.	13
Berlin	767	Płn.Z.	3	pogodne	12
Wiedeń.	765	Płn.Z.	3	pół zachm	15
Wrocław. . . .	766	Z.Płn Z.	4	bez chmur	13
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	764	Z.	1	pochmurno	21

[1]) Rosa. [2]) Rosa.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Obszerne barometryczne maximum o przeszło 765 mm. leży ponad zachodnią Europą środkową, gdzie panuje z tego powodu spokojne, suche i częstokroć pogodne powietrze. Temperatura ponad Europą centralną spadła prawie wszędzie, w Niemczech zachodnich leży do 3, na wschodzie do 4 stopni poniżéj normalnéj. W Niemczech spadł miejscami deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
11. Pop. 2	759,0	Płn.Z. sil.	pogodne	+17,3
11. Wie. 9	758,8	Płn. cicho	pogodne	+15,3
12. Ran. 7	758,9	Płn. słaby.	pogodne	+14,5

Dnia 11 czerwca maximum ciepła + 18°6 Cel.
„ „ minimum ciepła + 10°6 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Częstokroć pogoda przy spokojnym wietrze lub lekkich albo słabych wiatrach. Nocą i rano chłodno, pasami mgła. Zaduia dość ciepło, sucho, później zaostrzające się wiatry, pochmurno, deszcze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wenecyańskie 30-lirowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 30 czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13,** za premią 30 fen. za sztukę.

Wełna.

(W.) Poznań, 11 czerwca. Interes kontraktowy nie rozwinął się należycie z powodu wygórowanych cen postawionych przez producentów. Bardzo mało w ogóle zakontraktowano, ceny były mniéj więcéj te same co przeszłego roku, to jest z 9 mrk niższe, jak ceny zaprzeszłorocznego jarmarku. Korzystny przebieg wrocławskiego jarmarku wpłynął korzystnie na interes kontraktowy, jednakowoż tego roku mniéj zakontraktowano, jak w roku przeszłym, tak że większa część wełny znajduje się w pierwszéj ręce. — Na jutro urzędowo się rozpoczynający jarmark nadchodzą bardzo znaczne dowozy, które dotąd trwają. Podług obecnie dowiezionéj ilości sądząc, pewném jest, iż dowiezione kwantum w tym roku przewyższy znacznie przeszłoroczne. Interes dzisiaj jeszcze zupełnie spokojny, ponieważ nie wolno pod karą mieniów rozpruwać i na otwartym rynku wełny sprzedawać. W ciągu dnia sprzedano bardzo znaczną ilość wełny pięknéj z znanych owczarni bez oględzin, po cenach w przybliżeniu tych samych, co na przeszłorocznym jarmarku. Kupcami byli fabrykanci z Łużyc, z Saksonii i z nad Renu.

Usposobienie na targu stałe. — Ilość obecnych kupców, którzy przybyli do nas, jest dosyć znaczna, na targu byli obecnymi znaczniejsi kupcy nadreńscy, którzy przeszłego roku wcale na tutejszy jarmark nie przybyli. — Pranie w ogóle bardzo dobre, co na interes bardzo korzystny wpływ wywiera. Chwilowo obstawają producenci przy wysokich bardzo cenach, spodziewają się oni osięgnąć je na targu jutrzejszym, wielka ilość kupców daje im powód do tego mniemania. Podług ogólnego mniemania, wynosi dowiezione kwantum na otwarty targ aż do wieczora 18,000 centnarów wełny rozmaitéj jakości.

(W.) Poznań, 12 czerwca. Jarmark tegoroczny rozpoczął się dziś oficyalnie z dość znacznem ożywieniem. Za lepsze i dobrze obrobione wełny osiągnięto pełne ceny zeszłoroczne; interes był tu wielce ruchliwy. Za kilka partyi płacono nawet o 3 mr. po nad ceny zeszłoroczne; nabyli je kupcy z nad Renu i fabrykanci z Saksonii i Łużyc. Na średnie wełny sukiennicze mniéj zważano, tak że je o 3 do 5 mr. niżéj cen zeszłorocznych sprzedać trzeba było. W poślednich gatunkach był interes lichy. Do godziny 9½ przed południem sprzedano z dowiezionych blizko 20,000 centnarów, już mniéj więcéj połowę.

Berlin, 11 czerwca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3769 sztuk bydła rogatego, 9088 sztuk trzody chlewnéj 2181 cieląt, 17925 skopów. — Bydło rogate. Targ był z powodu nieznacznego udziału eksporterów i rzeźników, oraz niepomyślnych ostatnich targów, bardzo powolny i wszystko nie rozkupiono. Ciężkie woły prawie wcale nie miały kupca. Płacono za gatunek I 48—52 mrk., za gatunek II 42—46 mrk., za gatunek III 35—40 mrk., za gatunek IV 30—33 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy odpowiednim eksporcie lecz powolnym handlu płacono w godzinach najlepszych do 2 mrk. ponad ceny zeszłego poniedziałku; prawie wszystko rozkupiono. Płacono za I gatunek 37 mrk., za niektóre 38 mrk., za II gatunek 35—36 mrk., za gatunek III 32—34 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. — Cielęta. Targ był lichy i powolny; wszystko nie rozsprzedano. Płacono za gatunek I 38—46 fen., za gatunek II 28—36 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Mimo znacznego eksportu był targ cokolwiek powolniejszy aniżeli zeszłego tygodnia, lecz mało co pozostało nierozkupionego towaru; ceny zeszłego tygodnia zaledwie się ostały. Płacono za gatunek I 42—46 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 54 fen., za gatunek II 30—40 fen., za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań,** 12 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — cent., czerwiec 117 — ofiar., czerwiec-lipiec 117,— ofiar., lipiec-sierpień 118,— ofiar., wrzesień-październik 121,— płac.

Owies: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —. w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,40 płac., 70-ta 31,80 płc., lipiec 50-ta 51,80 pł. 70-ta 32,20 płac., sierpień 50-ta 52,40 płac., 70-ta 32,80 płac., wrzesień-październik 50-ta 52,70 płac., 70-ta 33,10 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za czerwiec —,— mrk., wrzesień-październik 119,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51.40 mk., 70 m. opodtk. 31,90 m.

(W). **Poznań,** 12 czerwca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 13,50—14, mrk., nr. 0 12,50 13 mrk rżana nr. 00 i 1 9.—9,25 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 11 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg

Pszenica: piękna 166—168 m., średni gatunek 162—165 m., pośledni gatunek 156—160 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 112—115, w średnim towarze —,— m., w pośledním —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 115 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 135—150, na paszę 105 do 115 marek.

Okowita 50-ta 52,50 m., 70-ta 33,25 m.

Wrocław, 11 czerwca 1888.

Żyto (za 1000 funt.) m. zm.. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na czerwiec 124,— żąd., czerwiec-lipiec 124,— żąd., lipiec-sierpień 126 żąd., wrzesień-październik 130,— płac., październik-listopad 132 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 116,00 ofiar., czerwiec-lipiec 116,— żąd., lipiec-sierpień 115,— żąd., wrzesień-październik 115,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. ——, na czerwiec (50-ta) 51,00 (70-ta) 31,50 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 51,00 ofiar., (70-ta) 31,50 ofiar., lipiec-sierpień 51,50 ofiar., sierpień-wrzesień 52,00 ofiar., wrzesień-październik 52,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 12 czerwca: żyto 124.— mrk., pszenica — mrk., owies 116 00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 48,—.

Ceny targowe z dnia 11 czerwca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	17	40	17	20	17	00	16	50	16	20	16	00
„ żółta	17	30	17	10	16	60	16	40	16	20	16	00
Żyto	12	50	12	30	12	10	11	80	11	60	11	30
Jęczmień	13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	50
Owies	11	90	11	70	11	50	11	30	11	10	10	90
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	10	30

Berlin, 11 czerwca. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 164 do 185 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—. na czerwiec-lipiec płacono 167,50 do 168,25—167, lipiec-sierpień pł. 167,75—168,25 do 167,00, na wrzesień-październik płacono 170,75 do 171,25—170. Wypow. 50 ton. Cena wypow. 167,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—132 według jakości; na miesiąc bieżący 129,0—128,50, na czerwiec-lipiec płacono 129—128,50, na lipiec-sierpień płc. 129,75—129,00, na wrzesień-październik płacono 133.25—132,00. Wypowiedziano 200 ton. Cena 129,00.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 118 do 141 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —, na czerwiec-lipiec pł. 119,75—119, na lipiec-sierpień płc. 119,75—110,00, na wrzesień-październik pł. 120,75—120,00. Wypowiedziano —— ton.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct, = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 99,1, na czerwiec-lipiec płacono —, żąd. —. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena 99.0. Nieopodatkowana, obciąż. 50 m. podat. konsum. w miejscu 52,9 mrk., na czerwiec płacono 52,5—52,3, na czerwiec-lipiec płacono 52,5—52,3, na lipiec-sierpień płacono 52,7—52,5, na sierpien-wrzesień płacono 53,6 do 53,03, na wrzesień-październik płacono 53,08 do 53.5. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena 52,4. — Nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płc. 34,4—34,0, na czerwiec płac. 33.9—33.8, na czerwiec-lipiec płacono 33,9—53,8, na lipiec-sierpień płc. 33,8—33,5, na sierpien-wrzesień płacono 34,4—34,1, na wrzesień-październik płac. 34,5 do 34,2. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg. 11 czerwca. Okowita słabiéj, za czerwiec 21½ żąd.. czerwiec-lipiec — żąd., lipiec-sierpień 22— żąd., sierpień-wrzesień 22½ żąd., wrzesień-październik 22⅜ żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 65½, za lipiec 65⅝, za wrzesień 60¾, za grudzień 55⅝, za marzec 1889 —— żąd. Usposobienie stałe. Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 11 czerwca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,05. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 22,00. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 18,10. Usposobienie: stałe. Mielona rafin. z beczką 28,—. Miel. Melis I z beczką 26,25. Stałe. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg. za czerwiec 13:80 pł. 13,85 ż., lipiec 13,85 pł., 13,92½ żąd., sierpień 13,95 pł., 13,97½ żąd., październik-grudzień 12,80 pł., 12.82½ żąd. Wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Dnia 11-go b. m. o godzinie 8-méj wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w 69 roku życia swego, po krótkich ciężkich cierpieniach najukochańsza żona, matka i teściowa nasza ś. p.

Magdalena z Grosmanów

Michalska.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 14-go b. m. o godzinie 4½ z domu żałoby na Wildzie nr. 26 (folwark hr. Czapskich), o czem donoszą familii i znajomym w ciężkim smutku pogrążeni

mąż, dzieci i zięciowie

E. Metzig i dr. Kusztelan.

Dziś zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami śś., najdroższa matka moja (2184)

Zuzanna z Kocińskich

Janas, Dembińska

w 79 roku życia, o czem donosi, prosząc o modlitwę za jéj duszę, w smutku pogrążony

Ks. Janas.

Staw, dnia 11. 6. 1888.

Niniejszem uwiadamiam Szanowną Publiczność, że postawiłem przy mojéj winiarni **werandę** że w takowéj podawane będą obok wyborowych win węgierskich, reńskich, czerwonych i szampańskich, **ciepłe i zimne potrawy.**

Zawiązałem stósunki z kucharzami pp. **Mizerskim** i **Andrzejewskim,** i ci panowie postarają się o dobre potrawy.

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, liczę na poparcie. (2112)

J. Głowacki,

handel win, Berlińska ul. 18.

Powołując się na powyższy anons uwiadamiamy Szanowną Publiczność, że gotując dla **winiarni pana J. Głowackiego,** przyjmujemy równocześnie zamówienia na obiady i kolacye po za dom, i że wystawiamy takowe po przystępnych cenach w najlepszéj dobroci i z elegancyą.

Mizerski i Andrzejewski,

kucharze.

Powinszowania

z zasuszonemi naturalnemi kwiatami

jako i

karty wizytowe

sztucznie i gustownie wykonane, poleca w wielkim wyborze (2146)

Zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i Górna Wilda nr. 31.

Dopiero co wyszło moim nakładem:

Chronik der Stadtschreiber von Posen

1389—1752

mit Einleitung, Anmerkungen hrsg. vom Archivar

Dr. A. Warschauer.

Cena sklepowa 5 marek.

Bogata źródłowa treść jest równie ważna dla historyi Poznania, jak i dla historyi polskiéj. Tekst kroniki jest w języku łacińskim.

Józef Jolowicz

w Poznaniu.

☞ Dopiero co opuściło prasę w **drugim poprawnem** wydaniu, nakładem (2178)

Wilhelma Issleib (G. Schuhr)

w Berlinie:

„Die

Heilanstalten v. Görbersdorf"

Was sie versprechen und was sie halten.

Für Aerzte und Kranke auf Grund eigener Auschauung und authentischer Quellen dargestelt von

Dr. Oskar Welten.

(Mit einer Karte u. einer Illustration).

Cena 1,50 M.

Ta okoliczność, że po 5 miesiącach potrzeba było drugiego wydania tego dzieła, które od ogólnéj krytyki jak najzupełniejszego doznało uznania, j st dostatecznym dowodem, że odpowiada rzeczywistéj potrzebie.

„Kto zna zasłużonego autora z krytyk w Tägl. Rundschau zawartych, temu z góry wiadomo, że tylko dobrego pragnie i prawdę głosi."

Riesel's Verkehrsblätter.

„W czasie tak rozpowszechnionego zwyczaju zachwalania zalet miejsc kuracyjnych w zbyt przesadzony sposób, tak że cierpiący zwykle zawiedzionym zostają w swoich oczekiwaniach, wypada to **uznać z wdzięcznością,** że gość görberbersdorfski, Dr. Oskar Welten przedsięwziął na podstawie własnych zapatrywań wykazać, co tamtejsze zakłady kuracyjne przyrzekają, a czego dotrzymują.

Nordd. Allg. Ztg.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym liszajom, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen.. polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50f en. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowo-siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen , nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Coldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (2007)

Czerwona apteka,

w Poznaniu, Rynek 37.

Poszukuje się w mieście z gimnazyum kupna

handlu cygar.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **D. H. 2131** przyjmie **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1934)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,

Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

Poznań, Śty Marcin 14, I.

Kupony papierów zagranicznych

płatne d. 1. 7. 88. jako to kupony Austr. srbr. renty, Węg. złt. renty, Rumuńskiéj 8% renty, Serbskiéj renty, Austr. oblig. kol., Gal. akc. kol., Ros. papierów kol., daléj kupony Ros.-Ang. poż. z r. 71. płatne d. 1. 9. 88, kupony Ros.-Ang. poż. z r. 72. płatne d. 1. 10. 88. i kupony Ros.-Ang. poż. z r. 62 płatne d. 1. 11. 88. wykupujemy już teraz bez obliczenia dyskonta.

Bank Włościański w Poznaniu. 2193

Dla zmniejszenia zapasów!

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj klienteli

Poznań Stary Rynek 6. **A. Pfitzner** **Mád p. Tokajem** winnice.

HURTOWNY HANDEL WIN

założony w r. 1859.

Wina górnowęgierskie

(tokajskie)

1) **stołowe,** lekkie, wytrawne, łagodne i słodkie za liter od mk. 1,50—2,00, (beczka à 135 ltr. mk. 180—270),
2) **deserowych** pełnych, treściwych, aromatycznych, za liter od mk. 2,25—3,50, (beczka oryg. 135 ltr. mk. 300—450),
3) **starych tokajskich,** ciężkich, tłustych w gąsiorkach (1/1 ltr.) i oryg. butelkach (5/8 ltr.) mk. 4,50—9,00.

Również polecam mój znaczny skład ***win węgierskich czerwonych*** (Vöslauer, Ofener i Ofener Adelsberger) butelka ¾ ltr. już od mk. 1,10; daléj ***wina z Bordeaux*** butelka mk. 1,25—6,00; ***reńskich, mozelskich, szampańskich*** i ***krajowego mousseux,*** jako też odstałych ***francuzkich konjaków, araków*** i ***rumów.*** (2191)

NB. Na żądanie cenniki i próbki franko i gratis.

Cukiernia

A. PFITZNERA,

Poznań, Stary Rynek nr. 2,

poleca codziennie dwa razy świeże pieczywo, torty, baumkuchy, cukry paryzkie i własnéj fabryki, czekoladę do gotowania i w tabliczkach z fabryki Sucharda w doborowych gatunkach, również herbatę chińską w dwóch gatunkach po 6,00 i 4,00 mrk. za funt. (2189)

NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się szybko i akuratnie.

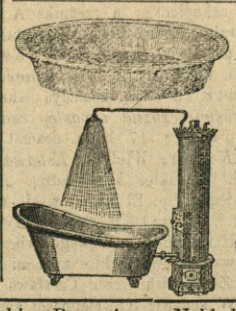

Wanny do kąpieli

w każdéj wielkości,

kadzie i miski do mleka,

puszki do marynatów,

oraz **wszelkie sprzęty kuchenne** poleca po nader niskich cenach (2173)

Leon Kiesling,

ulica Podgórna 14 i Śty Marcin 22.

Pracownia

wszelkich robót blacharsko-budowlowych.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (2006)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem 60 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

Czerwona apteka

Poznań, Rynek 37.

OSOBA,

starannie wychowana, szlachcianka, mówiąca dobrze po francuzku, zmuszona obecnie szukać umieszczenia i to do towarzystwa pań starszych lub młodych. Mówi po niemiecku, a więc mogłaby być użyteczną w podróżach. Chętnieby także wyręczała Panią w domowem gospodarstwie. Wymagania skromne. Nie chodzi jéj bowiem tyle o pensyą, jak o prawdziwe, serdeczne obejście. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków i honoraryum pod adr. X. X. 100 poste restante Poznań. (2190)

☞ **Gospodyni** ☜

licząca lat 30, posiadająca chlubne świadectwa, obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem i umiejąca dobrze gotować, (w obecnem miejscu lat 7), poszukuje umieszczenia na probostwo. O łaskawe zlecenia uprasza **Zybert,** Teatralna ul. 5. Poznań. (2192)

Organista

młody, żonaty, wolny od wojska, trzeźwy, któryby się mógł na życzenie gospodarstwem zająć lub inne usługi czynić, obecnie w miejscu, poszukuje posady od 1-go październik. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub **C. P. 2185.**

Potrzebna od 1 lipca r. b. do Królestwa (2187)

panna służąca

znająca dokładnie krawiectwo, białe szycie, czesanie, pranie i prasowanie, na pensyą 75 rubli. Kopie świadectw oraz fotografie proszę przysłać zaraz pod adresem **hrabina Miączyńska, Bendlewo** — stacya pocztowa.

☞ **Gospodyni** ☜

w średnim wieku, umiejąca dobrze gotować, obeznana dokładnie z chowem inwentarza, posiadająca dobre świadectwa, szuka miejsca na probostwo choć za małem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty prosi **Zybertowa** w Poznaniu ul. Teatralna.

Ex-teolog,

władający językiem francuzkim, rosyjskim, niemieckim i polskim, pragnie udzielać lekcyi prywatnych. Mieszka na **św. Marcinie 56,** III piętro od frontu (u pani Fritsch).

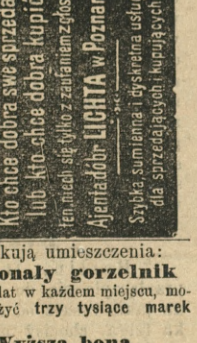

Poszukują umieszczenia:

Doskonały gorzelnik

po kilka lat w każdem miejscu, mogący złożyć trzy tysiące marek kaucyi.

Wyższa bona

Niemka, katoliczka, mówiąca doskonale po francusku.

Potrzebne:

Bona Polka

w średnim wieku z rekomendacyami z dotychczasowéj działalności.

Nauczycielka muzykalna

biegła w konwersacyi francuskiéj, może być i nieegzaminowana, do gubernii Kaliskiéj. (2168)

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. 7.

Sprzedaż

tryków

czystéj krwi Rambouillet zarodowéj owczarni **Turzno** p. **Tauer** Pr. Zach. rozpoczęła się. (2161)

Kaysiewicz.

Teatr Victoria.

Dyrekcya: **Hans Heidenreich.**

W środę d. 13 czerwca 1888

Pierwszy

wielki festyn ogrodowy

połączony z koncertem, przedstawieniem teatralném, baletem i produkcyami solowemi.

I część: Koncert w ogrodzie.

II część:

Miecz Damoklesa

Wodwil w 1 akcie Putlitzego.

III część: Koncert w ogrodzie.

IV część:

Produkcye śpiewu pani Jery i Comad; panów Funke, Felsch, Frank i Krossek.

V część: Koncert w ogrodzie.

VI część:

Piękna Galatea

Operetka w jednym akcie Suppego.

Na festyn i do teatru 75 fen. wstęp 75 fen. dzieci 25 fen.

Otwarcie kasy o godz. 5. Początek o godz. 6.

W czwartek d. 14 czerwca 1888

Giroflé-Girofla.

Dyrekcya.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.